

„Szcudrość form: Alfons Łosowski”

WERNISAŻ, KTÓRY OTWORZYŁ PAMIĘĆ

Majowe popołudnie na Starym Mieście ma w sobie lekkość i ruch, którym żyje Gdańsk o tej porze roku. O 17.00 ulica Bielańska 5 wypełnia się gośćmi wernisażu, a Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego otwiera swoje drzwi niemal w otoczeniu rzeźb Alfonsa Łosowskiego – tych, które od pokoleń wpisują się w miejską tkankę tak naturalnie, jakby wyrastały z niej same. Właśnie tutaj, w miejscu, które doskonale czuje rytm i historię Gdańska, zorganizowano wystawę poświęconą artyście, którego prace współtworzyły powojenny krajobraz miasta i do dziś kształtują sposób, w jaki patrzymy na jego przestrzeń



Fot. Bartłomiej Jętczak/CKiP UG

14 MAJA, MUZEUM UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

Jeszcze przed rozpoczęciem oficjalnej części wernisażu, w sali unosi się szmer rozmów. Goście – przedstawiciele władz Uniwersytetu Gdańskiego i innych trójmiejskich uczelni, samorządowcy, ludzie kultury, biznesu i sztuki – krążą w holu Muzeum UG i rozmawiają o rzeźbach. Czują, że granit, drewno nigdy nie były dla **Alfonsa**

Łosowskiego tylko tworzywem, lecz także opowieścią...

POWITANIE

Przypominam sobie kadry z kroniki filmowej z 1976 roku, którą obejrzałam tego poranka. Alfons Łosowski w swojej pracowni przy Mariackiej, pochylony nad drewnianą figurą, trzyma w dłoni dłuto. Światło pada na jego twarz jak na rzeźbę, którą sam mógłby stworzyć. Ten obraz –

surowy, prawdziwy – „otwiera” mi wieczór.

Chwilę później rzeczywistego otwarcia wernisażu dokonuje **Marta Szaszkiewicz-Sawa**, dyrektorka Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego i współkuratorka wystawy „**Szcudrość form: Alfons Łosowski**”. W swoim wystąpieniu wypukła ona znaczenie muzeum jako przestrzeni badań i inicjowania nowych działań – nie tylko akademickich, lecz także tych, które służą lokalnej



Marta Szaszkiwicz-Sawa



Profesor Piotr Stepnowski

Fot. Bartłomiej Jętczak/CKiP UG

społeczności, tożsamości i dziedzictwu Gdańska. Następnie przywołuje postać bohatera wieczoru, Alfonsa Łosowskiego. Przypomina, że artysta przybył do Gdańska w 1945 roku, gdy miasto było morzem ruin. Jako absolwent wileńskiej uczelni artystycznej i żołnierz Armii Krajowej niemal natychmiast odpowiedział na powojenny apel władz i środowisk konserwatorskich, które wzywały artystów do udziału w odbudowie kraju. Jego praca nie polegała jedynie na odtwarzaniu detali architektonicznych – była przede wszystkim aktem przywracania tożsamości miastu, wymagającym ogromnej pokory, wysiłku i głębokiego zrozumienia Gdańska.

Dyrektorka Muzeum UG przypomina również, że rzeźby Łosowskiego mijamy na co dzień, często nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Są one bowiem obecne w przestrzeni miasta nie tylko jako dodatki, lecz także jako elementy, które tę przestrzeń współtworzą.

Następnie głos zabiera rektor Uniwersytetu Gdańskiego, **prof. dr hab. Piotr Stepnowski**, który również zwraca uwagę na to, że twórczość Łosowskiego wrosła w Gdańsk tak organicznie, iż – choć jest monumentalna – dla wielu jest wręcz niewidoczna, tak bardzo stała się częścią pejzażu miasta.

Rektor wskazuje także na fakt, że dzięki wystawie Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego po raz kolejny wykracza poza tradycyjny model instytucji akademickiej: zamiast ograniczać się do pielęgnowania historii uczelni i prezentowania akademickiego ceremoniału, staje się przestrzenią, w której przenikają się nauka, sztuka i lokalna pamięć. O tym wszystkim możemy się przekonać, spacerując między rzeźbami w przestrzeni Muzeum. Każdy obiekt, każda forma, każdy detal odsłania kolejną warstwę opowieści o mieście i o artyście, który współtworzył jego powojenną tożsamość. Wiedza, którą z tego zaczerpnijemy, pogłębia naszą znajomość Gdańska i pozwala nam go lepiej zrozumieć.

W tym kontekście rektor dziękuje zespołowi Muzeum UG za przygotowanie projektu i wystawy, a **prof. Magdalenie Horodeckiej** za inicjatywę zaprezentowania rzeźb Alfonsa Łosowskiego na Uniwersytecie Gdańskim. Dziękuje również Stowarzyszeniu Muzeów Uczelnianych za wsparcie oraz synowi artysty za udostępnienie dzieł i obecność podczas otwarcia wystawy. Podkreśla, że wspólne podziwianie dorobku Alfonsa Łosowskiego jest nie tylko gestem podtrzymującym pamięć o tym wybitnym twórcy, lecz także przypomnieniem o najnowszej

historii Gdańska – tej, która wciąż splata się z dawnym dziedzictwem i nadaje miastu jego niepowtarzalny charakter.

Z tymi słowami zgadza się kolejny mówca, **prof. Hubert Kowalski**, prezes wspomnianego Stowarzyszenia Muzeów Uczelnianych. W swoim wystąpieniu opowiada on o tym, że to, co dzieje się tego dnia w Muzeum UG, jest modelowym przykładem idei przyświecającej powołaniu Stowarzyszenia. Przypomina, że organizacja została powołana po to, by wspierać jednostki muzealne działające przy uczelniach – dziś jest ich w Polsce ponad 150 – i aby umożliwiać im realizację właśnie takich przedsięwzięć: otwartych, zaangażowanych, skierowanych do szerokiej społeczności.

Prezes zwraca również uwagę na fakt, że muzea akademickie nie istnieją wyłącznie dla środowiska uczelnianego. Często funkcjonują w samym centrum miasta, w przestrzeni, którą codziennie wypełniają mieszkańcy i turyści. Dlatego ich działalność ma znaczenie zdecydowanie wykraczające poza mury uczelni – staje się ważnym elementem lokalnego życia kulturalnego i edukacyjnego. W tym kontekście prof. Kowalski podkreśla, że Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego należy do najdynamiczniej dzia-



Profesor Hubert Kowalski



Sławomir Łosowski

Fot. Bartłomiej Jętczak/CKIP UG

łających jednostek w kraju, a jego aktywność pokazuje, jak ogromny potencjał tkwi w muzeach uczelnianych, gdy te otwierają się na dialog z otoczeniem.

ARTYSTA, KTÓRY ODBUDOWYWAŁ MIASTO

Wszechobecny w salach Muzeum UG bohater wystawy, Alfons Łosowski, urodził się w 1908 roku w Orkiewiczach (dawne Kresy Rzeczypospolitej). Wykształcenie zdobył na słynnym Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, gdzie kształcili go wybitni pedagodzy: Henryk Kuna, Juozas Mikėnas i Jerzy Alexandrowicz. W czasie II wojny światowej walczył w Armii Krajowej, a po jej zakończeniu trafił do Gdańska – miasta zniszczonego w ponad 90%, które potrzebowało nie tylko rąk do pracy, lecz także artystycznej wrażliwości i umiejętności rekonstrukcyjnych.

Po demobilizacji w 1946 roku rozpoczął pracę jako konserwator zabytków. Pracował przy odbudowie Głównego Miasta – rekonstruował rzeźby i detale architektoniczne często na podstawie pojedynczych, nieostrych fotografii. To dzięki jego dłutu powróciły na swoje miejsca figury, które dziś wydają się nierozdzielalną częścią gdań-

skiego pejzażu, takie jak dekoracje Drogi Królewskiej, elementy fasad kamienic przy Długim Targu oraz figura Zygmunta Augusta na wieży Ratusza Głównego Miasta. Jego praca była nie tylko rekonstrukcją form, lecz także odbudową symbolicznej tożsamości miasta, które po wojnie musiało na nowo określić swoje dziedzictwo.

WŁASNA DROGA TWÓRCZA

W 1955 roku Łosowski otworzył pracownię przy ul. Mariackiej 11/13. To miejsce szybko stało się jednym z najważniejszych punktów na mapie powojennej sztuki gdańskiej – żywą pracownią, galerią i salonem artystycznym, w którym spotykała się ówczesna bohema. Właśnie tam powstawały charakterystyczne rzeźby z granitu i drewna: zwarte, syntetyczne, o miękkich, obłych liniach, często inspirowane naturą, archetypami i pierwotną symboliką. Krytycy wskazywali na ich „tote-miczną” siłę i organiczną prostotę.

Do dziś prace Łosowskiego można spotkać w przestrzeni Gdańska: *Mors* stoi na Skwerze Świętopełka, *Marabut* przy Bazylice Mariackiej, a na ulicy Wodopój zobaczymy zespół rzeźb, w tym *Macierzyństwo*, *Portret rybaczki*, *Zgodę*. W Parku Oliwskim odnajdziemy portrety

książąt pomorskich. Ponadto wiele rzeźb znajduje się w instytucjach i urzędach Gdańska, Warszawy, Szczecina i Elbląga.

To twórczość, która łączy monumentalność z intymnością materiału – ciężar kamienia z miękkością formy.

GŁOS SYNA – OSOBISTY, NAJWAŻNIEJSZY

Najbardziej poruszający moment wieczoru nadchodzi, gdy o ojcu opowiada jego syn, **Sławomir Łosowski** – muzyk, kompozytor, lider zespołu Kombi Łosowski. Jego słowa wprowadzają do opowieści wymiar rodzinny, czuły i autentyczny.

Wspomina on, że w przestrzeni publicznej Gdańska znajdują się dziś 24 rzeźby jego ojca, kolejne 8 rzeźb stoi w rekreacyjnej części Hotelu Posejdon w Jelitkowie, a 13 – przed jego własnym domem w Osowie. Razem tworzą one imponującą, całodobową, plenerową galerię, która świadczy o skali dorobku artysty. Prace Łosowskiego można znaleźć również w innych miastach Pomorza, choć to Gdańsk pozostaje miejscem, w którym jego obecność jest najbardziej wyczuwalna.

Syn przypomina także, że jego ojciec trafił do Gdańska jako żołnierz 4 Pułku Zapasowego Ludo-

wego Wojska Polskiego, do którego wcielono go po sowieckiej niewoli. Po demobilizacji rozpoczął pracę w Pracowni Konserwacji Zabytków, gdzie kierował zespołem rzeźbiarsko-kamieniarskim. Do 1955 roku rekonstruował liczne elementy fasad najważniejszych gdańskich kamienic, w tym Złotej Kamieniczki, oraz wspomnianą figurę Zygmunta Augusta.

Pracownia przy Mariackiej – jak wspomina syn – była miejscem otwartym niemal codziennie. Zaglądali tam mieszkańcy i turyści, by zobaczyć rzeźby w procesie powstawania i zamienić kilka słów z artystą. Dla młodego Sławomira była to przestrzeń formująca: pełna rozmów, zapachu drewna, stuku dłuta i herbaty podawanej gościom z herbatnikami petit beurre.

W osobistym wspomnieniu syn artysty podkreśla, że ojciec był dla niego wybitnym twórcą, ale nade wszystko wymagającym, uczciwym i kształtującym charakter rodzicem. Nie rozpieszczał, ale wspierał tam, gdzie widział sens – to on kupił mu pierwsze instrumenty, co umożliwiło mu rozpoczęcie własnej drogi artystycznej. W słowach Sławomira Łosowskiego pobrzmiewa czułość, ale i świadomość, że twórczość ojca była czymś więcej niż sztuką – była sposobem osvajania przestrzeni, którą po wojnie trzeba było poznać na nowo.

W SŁUŻBIE PAMIĘCI

Po słowach syna Alfonsa Łosowskiego Marta Szaszkievicz-Sawa zamyka część oficjalną wernisażu i dziękuje w imieniu organizatorów za podzielenie się rodzinną historią, udostępnienie niezwykłego zbioru rzeźb oraz archiwalnych fotografii, nadających wystawie osobisty wymiar. Wspomina też moment, w którym prof. Magdalena Horodecka cztery lata wcześniej po raz

pierwszy opowiedziała jej o Alfonsie Łosowskim – wówczas Muzeum UG nie było jeszcze gotowe na podjęcie tak szerokiej narracji. Tymczasem dzisiaj rzeźby tego wybitnego artysty mogą „przemówić” właśnie na Uniwersytecie Gdańskim, a sam pomysł merytorycznie dojrzał i został zrealizowany.

Dyrektorka Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego kieruje również słowa wdzięczności do swojego zespołu, podkreślając, że bez jego zaangażowania ta wystawa nie mogłaby powstać. Wymienia współkuratorkę, **dr Katarzynę Banuchę**, z którą pracowała nad merytoryczną i organizacyjną stroną wystawy, oraz **Michalinę Kuczkowską**, która odpowiadała za logistykę – szczególnie trudną i wymagającą przy tak monumentalnych, ciężkich formach. Dziękuje też **Katarzynie Borejszy** za promocję projektu i stworzenie cyfrowego archiwum Alfonsa Łosowskiego, dostępnego na stronie Muzeum¹, oraz scenografce **Annie Kotkiewicz**, która odpowiadała za prezentację rzeźb w przestrzeni muzeum.

Wspomina także o **Mai Gosławskiej**, studentce Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, odpowiedzialnej za projekt graficzny wystawy. Z uznaniem podkreśla jej odwagę i wrażliwość, a także fakt, że projekt graficzny ekspozycji stał się jednocześnie jej przyszłą pracą dyplomową – pięknym dowodem na to, że twórczość Łosowskiego nadal inspiruje i rezonuje, otwierając nowe ścieżki artystyczne.

Na zakończenie Marta Szaszkievicz-Sawa wyraża nadzieję, że ta wystawa stanie się pierwszym impulsem do szerszego mówienia o Alfonsie Łosowskim. Zwraca też uwagę, że artysta wciąż czeka na pełne opracowanie naukowe, biografii i badania, które przywróciłyby mu należne miejsce w historii polskiej rzeźby XX wieku. Apeluje jednocześnie do obecnych przed-

stawicieli świata nauki, sztuki i muzealnictwa o objęcie tego tematu opieką i kontynuowanie pracy nad pamięcią o twórcy, który współkształtował powojenną tożsamość Gdańska.

WYSTAWA – SZCZODROŚĆ FORM, SZCZODROŚĆ PAMIĘCI

Gdy część oficjalna dobiega końca, a kolejne grupy gości wchodzą do sal wypełnionych po brzegi światłem Alfonsa Łosowskiego, w muzeum robi się coraz gęściej. Mimo to nikt się nie spieszy. Rzeźby – masywne, a jednocześnie pełne wewnętrzny ruch – przyciągają ludzi jak magnes. W powietrzu unosi się poczucie obcowania z twórcą, który współkształtował powojenny Gdańsk nie tylko pracą rąk, lecz także wyobraźnią i wrażliwością.

W oczekiwaniu na wejście do przepięknej sieni Domu Opatów Pelplińskich, skąd rzeźbione schody prowadzą do kolejnej części ekspozycji, rozmawiam z drugą kuratorką wystawy, dr Katarzyną Banuchą. Ona również podkreśla, że cała ekspozycja została pomyślana jako próba spojrzenia na twórczość Łosowskiego nie tylko przez pryzmat tworzenia pojedynczych dzieł, lecz także przez proces współtworzenia powojennego miasta. Proces, w którym indywidualna działalność artystyczna i kształtowanie wspólnych przestrzeni splotały się ze sobą w sposób nierozdzielny. Przyznaje przy tym, że największym wyzwaniem podczas przygotowań było ukazanie pełni walorów artystycznych rzeźb poprzez stworzenie dla nich odpowiedniego środowiska. Chodziło o to, by materiał – różnokolorowy granit i drewno – nie przytłoczył odbiorcy ciężarem, ale ujawnił wszystkie swoje naturalne cechy, które dostrzegł Łosowski i które go zainspirowały. – *Te rzeźby mają w sobie tak wiele*



Ekspozycje prezentowane na wystawie „Szczerzość form: Alfons Łosowski”

Fot. Bartłomiej Jętczak/CKiP UG

detali i niuansów. Trzeba było je wydobyć odpowiednią ekspozycją i oświetleniem – mówi, wskazując na sposób ustawienia prac, ich relacje z otoczeniem i światłem.

Doktora Banucha jest przekonana, że to się udało, co widać w reakcjach odwiedzających: w zatrzymaniu, w ciszy, w uważnych spojrzeniach, które przesuwały się po liniach i fakturach. W jej słowach pobrzmiwa też przekonanie, że wystawa nie jest jedynie prezentacją dorobku artysty, lecz także zaproszeniem do rozmowy o tym, jak sztuka współtworzy pamięć miejsca.

Wystawa przygotowana wspólnie przez **Stowarzyszenie Muzeów Uczelnianych i Uniwersytet Gdański**, dofinansowana ze środków Miasta Gdańska, prezentująca prace z kolekcji Sławomira Łosowskiego, jest rzadką okazją do spotkania z dziełami, które na co dzień żyją w przestrzeni miasta lub pozostają w prywatnych zbiorach. Tu po raz pierwszy można zobaczyć je razem – w dialogu, który odsłania pełnię ich siły i różnorodności.

Przyszłym odwiedzającym warto ujawnić, że ekspozycja została podzielona na dwie komplementarne

części. Pierwsza część, umieszczona na parterze Muzeum UG, wprowadza w świat form i materiałów, pozwalając zbliżyć się do rzeźb w ich monumentalnej, kamiennej odsłonie. Druga – ulokowana na pierwszym piętrze, w niezwykłych wnętrzach Domu Opatów Pelplińskich – prezentuje wybór prac drewnianych, intymniejszych, ciepłych, a jednocześnie równie charakterystycznych dla języka Łosowskiego. Szczerze życzę każdemu, by miał tyle szczęścia co ja i mógł zobaczyć te rzeźby skąpane w słońcu wpadającym przez wysokie, stylowe okna ze szprosami. To światło okazało się nieoczekiwanym bonusem – wydobyło z prac pełnię ich formy, tworząc niepowtarzalny spektakl materii i cienia. Obie części wystawy układają się dzięki temu w spójną opowieść o artyście, który potrafił z materii wydobyć zarówno ciężar, jak i lekkość.

Warto dodać, że wystawie towarzyszy film zrealizowany przez Centrum Organizacji Wydarzeń i Produkcji Medialnej UG dzięki pracy **Doroty Hebel, Sebastiana Jętczaka i Marka Zwary**. W produkcji wykorzystano fragmenty

wywiadu z synem artysty, przeprowadzonego przez studentów filologii polskiej pod opieką prof. Magdaleny Horodeckiej, dzięki czemu głos artysty i jego bliskich staje się integralną częścią narracji.

Wystawę można oglądać do 31 października, a jej fragmenty zaprezentowano również podczas Nocy Muzeów. Muzeum UG przygotowało wtedy dla odwiedzających warsztaty, podczas których pracowano z gliną i kolażem, oraz oprowadzanie po wystawie. Wszystko to pozwoliło zwiedzającym niejako wejść w świat procesu twórczego Alfonsa Łosowskiego.

Wystawa „Szczerzość form: Alfons Łosowski” nie jest jedynie prezentacją dorobku jednego artysty – to zaproszenie do odkrywania historii Gdańska zapisanej w kamieniu i drewnie, w formach, które przetrwały czas i nadal potrafią poruszać. Wystawa staje się dzięki temu nie tylko hołdem dla Alfonsa Łosowskiego, lecz także przypomnieniem, jak ważną rolę odgrywa sztuka w budowaniu pamięci miejsca.

Sylvia Dudkowska-Kafar

¹ <https://muzeum.ug.edu.pl/szczodrosc-form/>